

PROZEEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V. Białystok, sobota 3—niedziela 4 sierpnia 1929 r. **Nr 19.**

Na podstawie koncesji, udzielonej przez p. Ministra Skarbu z dnia 19. kwietnia 1929 r., otwarty został w dniu 1. sierpnia r. b. w Białymstoku przy ulicy Sienkiewicza Nr. 14, dom bankowy pod firmą:

DOM BANKOWY Romuald Tylicki

W BIAŁYMSTOKU,

dla wykonywania wszelkich czynności bankowych, ustawą przewidzianych

Telefon 16-36

Adres telegraficzny: „Dombank“.

Z powodu przedwczesnego zgonu

b. p. Saweli Nowika

składa Rodzinie wyrazy najgłębszego i serdecznego współczucia

Tow. Akc. O. TRILLING I SYN.

Z powodu przedwczesnego zgonu

b. p. SAWELI NOWIKA

wyrażamy Rodzinie swoje głębokie współczucie

S. H. CYTRON Sp. Akc.

Z powodu przedwczesnego zgonu

b. p. SAWELI NOWIKA

(naszego klienta)

wyrażam Rodzinie swoje głębokie współczucie.

A. SZAPIRO
reprezentant T-wa Akc. Ubezpieczeń
„Vita“ w Warszawie.

Komintern łaknie krwi

Czerwone święto 1 sierpnia

Komintern — sztab generalny Komunistycznej propagandy, związanej najściślej z Moskwą, czyni gorączkowe przygotowania by dzień 1 sierpnia „dzień czerwonego święta”, uczynić nie tylko festiwal sił własnych, ale dniem, który ma przerazić świat, wypełnić go hukami wystrzałów, krwią, gwałtem i jawną rewoltą...

Instrukcje, jakie otrzymały zagraniczne — a zwłaszcza francuska partia komunistyczna, jakie przywiezli agenci sowieccy do Bułgarii, Grecji Czech i Węgier, jawnie świadczą o kategorycznym „żądaniu” Moskwy, by w tym dniu nie cofano się przed żadnymi „ofiarami” dla „uświetnienia” czerwonego święta. Zuchwalstwo agentów sowieckich przekroczyło wszelką miarę i przedwcześnie ujawniło plany żadnych krwi morderców z Kremlinu.

Sensacyjne aresztowania dokonane w redakcji „Humanité” w Paryżu i w lokalach organizacji komunistycznych zdradziły plany agentów krwawego święta.

Stwierdzono bowiem, iż w Paryżu odbywało się pod pozorami konferencji dzielnicowych formalne ćwiczenie oddziałów zbrojnych, które miały 1 sierpnia opanować ulicami Paryża, przeciąć komunikację uliczną, a nawet i opanować w poszczególnych dzielnicach gmachy rządowe.

Przygotowano więc prawdziwą wojnę domową, wzorując się na wypadkach berlińskich.

Podnieceni nieprzytomną agitacją członkowie owej „armii proletariackiej” dokonali w Paryżu kilku zuchwałych napadów na policjantów, wywołali krwawe starcia w fabrykach Renault, wreszcie przerwali telefoniczne połączenia komisariatów policyjnych z prefekturą.

Zarządzenia władzy we Francji od chwili stwierdzenia, iż komuniści panują prawdziwą rewoltę i chcą za wszelką cenę wytrącić z normalnego trybu życia wielomilionowe miasto, stały się również bardzo radykalne, a dokonane rewizje i areszty sparaliżowały w znacznym stopniu zbrodnicze zamiary komunistów paryskich.

W Paryżu skoncentrowano na dzień 1 sierpnia 22 tysiące policjantów, którzy działając według opracowanego planu przy pomocy wszelkiego rodzaju oddziałów samochodowych, rowerowych, a nawet lotniczych mają za zadanie odseparować manifestantów od dzielnic centralnych Paryża. Zarządzenia władz w innych krajach również zmierzają do sparaliżowania występczej akcji komunistycznych agitatorów, którzy, operując bardzo znacznymi kwotami pieniężnymi, wabią wśród bezrobotnych kadry do swych pochodów.

W Grecji aresztowano wszystkich przywódców i deportowano na jedną z wysp archipelagu. W Brukseli zarządzono deportację wszystkich cudzoziemców, którzy mogliby uczestniczyć w demonstracjach, aresztowano kilku przybyłych emisariuszy, poczem agitacja niemał całkowicie zamarła. W Wiedniu zabronione zostały wszystkie pochody w dniu 1 sierpnia, a w Sofii, Białogrodzie, Zagrzebiu i Pradze dokonano licznych aresztowań.

Wszędzie w liczbie aresztowanych znajdują się przybyli umyślnie z Moskwy „instruktorzy” specjaliści wzniesienia rozruchów ulicznych, ci sami zapewne, którzy kierowali krwawymi wypadkami w Indjach, Egipcie i którzy zbierali krwawe żniwo 1 maja w Berlinie.

Wybierając dzień 1 sierpnia, w swych odezwach i hasłach Sowietzi zapowiadają, iż 15-ta rocznica wybuchu wojny światowej winna być przez proletariat całego świata uczona uroczystością, a jednocześnie ma posłużyć dobitnym świadectwem, iż „nigdy więcej rzeź — jaka była wojna, nie powtórzy się...”.

Jednocześnie wybuchł wszakże konflikt wojenny z Chinami, zakończony jak się zdaje, bezsilną demonstracją Sowietów, niezdolnych do prowadzenia wojny w obliczu zbyt groźnego położenia wewnętrznego. Ratując swą rozpaczliwą sytuację wewnętrzną, Sowietzi czynią jeszcze jedną próbę steroryzowania świata groźbami w rodzaju inscenizowanego przedstawienia „Le Grande Soir”. A dla większego znaczenia swych ultra pacyfistycznych dążeń, chcą właśnie za wszelką cenę krwi ludzkiej w tym dniu...

Największe kłamstwo świata, największy cynizm i okrucieństwo cywilizowanej ery, łakną krwi ludzkiej i święto swe chcą we krwi utopić — świat to rozumie i ocenia.

Odwraca się od niego z odrazą i wzgardą.

Za czerwonym kordonem.

Kołczak się zjawił! Pogrom komunistów!

Władcy bolszewicki lubią wesole mistyfikacje.

Sybirską wioską Noszańską była onegdaj widownią dziwnych, upiornych wypadków i przeżywała w ciągu jednej nocy całą grozę pierwszej epoki rewolucyjnej, dokładnie utrwalonej w pamięci ludności miejscowej. Nagle i nieprzewidzianie napadli na wioskę białoarmiejcy w mundurach oficerów armii Kołczaka z r. 1920, uzbrojeni od stóp do głów. W dzikim galopie wpadli między zabudowania i ugrupowali się na placu targowym. Stąd systematycznie zabrali się do dzieła. Wśród nocy obudzili miejscowych przywódców komunistycznych, zawiadomili ich, że rząd czerwony w Moskwie runął i poddał się białogwardzistom i związanych w negliżach nocnych przyprawdzili na rynek. Podobnie postąpili z przywódcami komunistycznymi gmin okolicznych. Wkrótce na placu targowym Noszańskajki zebrał się pokaźny poczet aresztowanych komunistów, drżących z zimna i strachu.

Bolszewików opanowała paniczna, obłędna trwoga. Jeden z głównych, jak się zdawało, nieustraszonych działaczy komunistycznych, wyskoczył z okna swego domu i z krzykiem pędził jak obłąkany przez ulice wioski. Inni, jakgdyby w ataku melancholijnego zubożenia, poddali się ze stoickim spokojem swemu losowi, jeszcze inni błagali o łaskę, skomlać żałośnie. Zaledwie kilku zdobyło się na odruch rozpaczliwej obrony przeciw przemocy. Białogwardziści bacznie obserwowali zachowanie się więźniów, jakgdyby chcieli zapamiętać sobie sceny oglądane.

W międzyczasie wieść o napadzie białogwardzistów ogarnęła całą okolicę. „Kołczak się zjawił! Armia Kołczaka czyni spustoszenie!” Wołali przerażeni mieszkańcy wioski, a nowina ta obiegła potem błyskawicy wszystkie osady. Wyolbrzymiano okrucieństwo postępowania białogwardzistów, straszliwa panika zagnała włoscian do piwnic, zabudowań lub sąsiednich lasów. Widocznie nie zatarała się jeszcze wśród ludzi pamięć straszliwego Kołczaka, nieubłaganego pogromcy komunistów.

Nazajutrz jednak sytuacja zmieniła się niespodziewanie jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Scenerja dramatu nocnego ustąpiła nagle pokojowemu i nieoczekiwanemu rozwiązaniu sytuacji. Oficerowie armii Kołczaka odłożyli swoje paradne mundury i zdemaskowali się, jako członkowie komisji rządu sowieckiego, która obrała tę dziwną metodę wypróbowania wierności i lojalności urzędników sowieckich w Noszańskajki. Cały ten napad wśród nocy został zainscenizowany, celem przekonania się, jak zachowają się w obliczu groźącego niebezpieczeństwa urzędnicy, których już z dawna miała na oku wszechwładna „Czystka”, czyli aparat administracyjny, służący do oczyszczania kadr urzędniczych z niepożądanych elementów.

Dzieje życia „czerwonej ekscelencji”.

Karjera p. Dowgalewskiego, ambasadora Sowietów we Francji, pertraktującego z Anglią.

Dzieją się naprawdę rzeczy, o których się filozofom nie śniło.

Potwierdzają się te słowa genialnego Szekspira na każdym kroku — ale to, co dzieje się w promieniu akcji sowieckiej w Paryżu i w Londynie — przechodzi najśmielsze oczekiwania.

Starodawnym obyczajem, na dworze królewskim Wielkiej Brytanji zjawiał się podczas galowych obiadów, obok ministrów i polityków partji rządowej — Chief of his Majesty Opposition — szef opozycji Jego Królewskiej Mości we fraku, w krótkich bufiastych spodniach, w pończoszkiach i w pantoflach z klamrami. Tak każe ceremoniał. Niezbyt to pasowało do zasad p. Macdonalda, szefa lewicowej Labour Party — ale tradycja w Anglii możniejsza jest nad przesady partyjne. Oto już po raz drugi przetasowano karty polityczne — Labour Party znów rządzi, a gdy herold ogłasza w pałacu Buckinghamskim, że wchodzi dzisiejszy szef opozycji — zjawia się nie żaden opozycjon-

sta istotny, a prawdziwy stronnik królewski, Baldwin, czy inny Chamberlain. Na tem tle wymownej ironii faktów tem jaskrawiej wygląda wizyta w Londynie ambasadora sowieckiego z Paryża Walerjana Dowgalewskiego, pertraktującego o ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych U. S. S. R. z Wielką Brytanią.

CZŁONEK KRWAWEJ BOJÓWKI

Ow Dowgalewski ma za sobą przeszłość ciekawą. Za czasów carskich należał do komitetu wykonawczego bojówki socjal-rewolucyjnej, wraz z innymi filarami dzisiejszej Rosji sowieckiej. Bojówka ta, w okresie od końca października 1905 do tejże daty 1906 roku szczył się krwawym bilansem w cyfrach następujących:

Zabitych, bądź rannych:

114 gubernatorów, wyższych urzędników i generałów.

60 naczelników policji.

226 komisarzy i podkomisarzy policyjnych.

452 policjantów, oraz 109 oficerów i 750 żołnierzy.

Z pośród ludności cywilnej 7331 osób zabitych i 9661 ciężko rannych.

Tak wygląda jedna strona medalu.

Rewanż władz carskich jest znacznie mniejszy: 221 wyroków śmierci przed sądami wojennymi, 556 skazanych przez trybunały, 741 agitatorów zabitych podczas rozruchów. Prócz tego na rachunek rewolucjonistów statystyka zalicza 494 eksplozje bomb i 1955 rabunków z bronią w rękę. Procent bezkarności olbrzymi — 1691 wypadkach sprawcom udało się ułotnić bez śladu.

Cyfry te wobec późniejszych tytułów chwały czerezwyczajki, dokonywanych przez tych samych ludzi, bądź ich późniejszych uczniów, wyglądają dość blado.

Wróćmy jednak do osoby p. Dowgalewskiego. Gdzieś go tam przyłapano i wysłano na Sybir. Związał stamtąd do Belgji, znalazł się potem w Tuluzie, gdzie dokończył przerwane studia elektrotechniczne — i już podał się jako kandydat na urzędnika elektrowni w Bordeaux gdy wielka wojna wybuchła.

URZĘDNIK ELEKTROWNI I AGITATOR.

Ten okres żywota p. ambasadora szczególnie smakowicie wygląda. Dowgalewski dostał posadę, wraz z dwoma współobywatelami — Lewinsztajnem i Szadbachem, a zawdzięczał to zmobilizowaniu inżynierów francuskich, którzy poszli na front. Wszyscy trzej należeli do kominternu bolszewickiego w Paryżu, główną rolę w którym grali Trockij i Apfelbaum-Zinowjew. Siedziba organizacji mieściła się w drukarni Majerasa przy avenue d'Orleans.

Wiadomo dziś, że funduszków dostarczali owemu komitetowi Niemcy — co pozwoliło bolszewikom rozwinąć agitację defetystyczną w 3 pułkach rosyjskich, walczących na francuskim froncie. Żołnierze się zbuntowali i w ohydny, bestjański sposób pkałowcyli swego dowódcę płk. Kaufmanna, który zmarł niebawem z powodu upływu krwi wśród strasznych boleści. Rbzstrzelano wtedy co 10-go żołnierza, ale pułki te, jako niepewne, wycofać musiano z frontu.

W międzyczasie nastąpił przewrót marcowy w Rosji. Dowgalewski na wieść o dojściu Kiereńskiego do władzy, pospieszył do Petersburga, przygotował grunt — i z ramienia tegoż namiennego, czy spekulującego przezornie Kiereńskiego witał Lenina, wysiadającego z zapłombowanego pociągu niemieckiego.

Odtąd zaczyna się karjera tego pana. Został on komisarzem ludowym od poczt i telegrafów. Reprezentował potem Sowiety na kongresie pocztowo-telegraficznym w Sztokholmie — a widać związał się tam zrecznie, bo gdy Szwecja rząd bolszewicki uznała — on właśnie desygnowany został jako poseł i minister pełnomocny w tym kraju.

Przeróżające obrazy głodu w Chinach.

25 milionów głodujących. — Cztery lata bez deszczu. Ludożerstwo kwitnie.

Jak donoszą z Pekinu, przewodniczący oddziału chińskiego międzynarodowego komitetu dla zwalczania głodu oświadczył, iż wskutek powziętych od wiosny środków zapobiegawczych, dystrykty głodowe znacznie się zmniejszyły, lecz, że mimo to jeszcze około 25 milionów ludzi cierpi głód.

W Kansu środkowym w północno-zachodniej części Chin od 4 lat nie spadła ani jedna kropla deszczu. Olbrzymie obszary, które dawniej były polami zbożowymi, zamieniły się w listną pustynię. W jednym z tamtejszych miast, liczba ludności w przeciągu ostatnich 3 lat spadła z 60 tysięcy na 3 tysiące. Ludożerstwo w tych prowincjach przybrało zastraszające rozmiary. Pewien sędzia, chcąc ukarać osobników, którym zarzucono ludożerstwo, nie mógł tego wykonać, gdyż oskarżeni byli zupełnie wycieńczeni wskutek długotrwałego głodu i utracili zupełnie świadomość swych czynów.

Ofiarą powstałych różnych chorób zakaźnych padła również znaczna liczba członków komitetu. Z 20 zarażonych osób, tylko 11 zostało przy życiu.

NIEMCY MUSZĄ ZREZYGNOWAĆ Z OPORU PRZECIWKO IMPORTOWI MIĘSA.

„Berliner Tageblatt” zamieszcza notatkę, podkreślającą, iż ceny na mięso wieprzowe wykazują w ostatnich tygodniach w handlu bardzo silną tendencję zwyżkową. W porównaniu z cenami w miesiącu czerwcu zwyżka wynosi 30 fenigów na kg. Ceny w rzeźniach wskazują na to, że tendencja zwyżkowa na rynku będzie trwać nadal. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie można liczyć na niższe ceny, gdyż kontyngent nierogacizny spadł w porównaniu z ubiegłym rokiem o 17 proc. i w Niemczech odczuwa się brak taniego i dobrego mięsa. Wobec tych wysokich cen „Berliner Tageblatt” przypuszcza, iż koła rolnicze zrezygnują może ze swego oporu przeciwko importowi mięsa do Niemiec.

Sensacje, aktualności, „kwiatuśki” z oślej łąki” i ciekawostki.

WEZWAŁ STRAŻ POŻARNĄ PRZECIW PLUSKWIOM.

Paryski mistrz sztuki kominiarskiej Mercere, doprowadzony do rozpaczy atakiem pluskwów, które go oddawna w jego kawalerskim mieszkaniu gnębiły, onegdaj w nocy zaalarmował straż pożarną z prośbą o ratunek.

Pluton straży, wezwany tym fałszywym alarmem, stanął na nogi, ale zamiast poratować nieszczęśliwca, kazał go aresztować, za fałszywy meldunek pożaru.

I w Białymstoku często zdarzają się wypadki fałszywych meldunków pożarów. Radzilibyśmy amatorom „tępienia pluskwów” zaprzestania fałszywego alarmowania straży pożarnych, bo mogą się łatwo znaleźć w skórze p. Mercere.

Pocałunek na plaży

i smutne jego konsekwencje.

W nadmorskiej znanej miejscowości Grado w Włoszech aresztowaną została wśród osobliwych okoliczności 20-letnia córka pewnego urzędnika sędziowskiego w Czechach. Dziewczyna rozmawiała na plaży z jakimś młodym Włochem, który, jako gorący syn swojej gorącej ojczyzny, nagle podczas rozmowy w żarcie pocałował panienkę. W tej samej chwili do zuchwałego chłopca zbliżyli się dwaj policjanci i aresztowali go bez apelu. Kiedy zaś młoda Czeszka ujęła się za swym towarzyszem i zaprotestowała przeciwko jego aresztowaniu, musiała i ona, aczkolwiek odziana tylko w kostjum kąpielowy, powędrować do urzędu prefektury.

Następnego dnia młodą tę parę pod strażą żandarmów odstawiono do prefektury w Cervignano, gdzie od 10 dni znajduje się w areszcie. Ani rodzinie młodego Włocha, ani też kolonji czechosłowackiej, przebywającej w Grado, nie udało się do tej pory uwolnić młodych „zbrodniarzy”. I podobno młoda para stanąć ma niebawem przed sądem, pod zarzutem niemoralnego zachowania się w publicznym miejscu. Czechosłowacki konsulat w Tryjeście interwenjował już w tej sprawie, nie udało mu się jednak również narazie uzyskać uwolnienia pięknej Czeszki.

Węch, który pozwala przeczuć śmierć osób z otoczenia.

O ciekawym zjawisku przeczuwania zgonu osób spotkanych za pomocą węchu dowiadujemy się z dziennika wiedeńskiego.

skiego „Neues Wiener Journal”. Autor artykułu opowiada, że po dłuższym niewiedzeniu spotkał pewnego dnia swego przyjaciela, który w międzyczasie ożenił się. Zona jego jest to osoba przeciętna, chętnie spędzająca czas na sportach, tańcach i zabawie i nigdy nie zajmowała się okultyzmem. — Prawdopodobnie nic nie stałoby na przeszkodzie jej szczęściu, gdyby pewna anormalna właściwość która często napawa smutkiem jej usposobienie z natury bardzo wesołe i pogodne. Mianowicie młoda owa kobieta przeczuwa za pomocą węchu śmierć osób, którym się interesuje, lub które są jej bliskie. Gdy komuś w domu lub z grona jej znajomych grozi śmierć, odczuwa ona najwyraźniej ekliwio słodki zapach trupi. Zapach ten medium odczuwa tak długo, dopóki odnośna osoba nie oddali się.

Po raz pierwszy odkryła pani F. tę dziwną właściwość przed śmiercią babki. Liczyła wówczas zaledwie 12 lat, gdy nagle bez widocznej przyczyny poczuła unoszącą się w mieszkaniu osobliwą woń. Dopiero, gdy babka umarła, zjawisko to minęło.

Dziewczynka zapomniała najzupełniej o tem przeżyciu, gdy znowu w kilka lat później zjawisko ponowilo się i to bardzo intensywnie. W dwa dni później matka jej umarła nagle i niespodziewanie. Od tego czasu wypadki przeczuwania śmierci za pomocą powonienia zaczęły się mnożyć. Gdy pewnego dnia młoda wówczas dziewczyna odwiedziła w szpitalu chorego na tyfus kolegę biurowego, o którym powiedzieli lekarze, że nie grozi mu już najmniejsze niebezpieczeństwo, poczuła znowu unoszący się w pokoju chorego ów charakterystyczny zapach. Dziewczyna wyszła blada z pokoju i oświadczyła, że kolega jej wkrótce umrze. Wyśmiano jej przecucia, które jednak okazały się trafne. Istotnie biedak zmarł tej samej nocy.

Podobnie przeczula pani F. śmierć innego kolegi, który zasnął pewnego dnia w biurze i pozornie nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo. Gdy przyszła odwiedzić go i przyniosła mu kwiaty, już na schodach poczuła tak dobrze jej znany zapach trupi. — Z przeczuć swoich zwierzyła się kolegom w biurze, lecz i tym razem została wyśmiana. Niestety, niesamowite jej powonienie nie zawiodło jej, w krótkim czasie kolega jej zmarł.

Lecz najdziwniejszy wypadek przeżyła młoda kobieta pewnego wieczoru, kiedy w wesołym nastroju bawiła w gronie znajomych w kinie. Nagle poczuła wyraźnie zapach trupi. Z trwogą przyjrzała się swym znajomym, lecz wszyscy byli w świetnym humorze i doskonale wyglądali. Z uczucia swego zwierzyła się swemu mężowi. Nagle na skrajce ulicy powstało zbiegowisko. Okazało się, że wracając z kina, uległ atakowi apopleksji jakiś mężczyzna, którego tak pani F. jak i reszta towarzyszywa rozpoznała jako sąsiada w czasie przedstawienia.

Zaznaczyć należy, że wszystkie wypadki, o których mowa, z wyjątkiem dwóch pierwszych potwierdzili znajomi i mąż medium.

Tajemniczy syn Państwa Wschodzącego Słońca na polskiej granicy.

W tych dniach zatrzymany został przez patrol K.O.P. pewien młody Chińczyk, który w późnej nocy usiłował przekroczyć granicę polsko-rosyjską z zamiarem przedostania się do Polski.

Przy zatrzymanym Chińczyku znaleziono większą kwotę dolarów oraz paczkę dokumentów.

Chińczyk oznajmił, że jest on kuzynem władcy chińskiego Czang-Kaj-Szeka i że bawił ostatnio w Rosji pod przybranym nazwiskiem, kierując akcją szpiegowską na rzecz swej ojczyzny. Według jego słów zostali przed kilkoma dniami zaarrestowani jego pomocnicy, zaś jemu udało się uciec i w ten sposób zamierza on ratować się.

Między dokumentami Chińczyka znaleziono jednak rachunki na większe transporty opium. Po pewnym czasie Chińczyk, umieszczony w araszcie, usiłował stąd umknąć, lecz ucieczka została udaremniiona.

Chińczyk odmawia udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień dlatego cała sprawa ta nabiera egzotycznej tajemniczości...

Tajemniczy Chińczyk ma ścięte 2 palce prawej ręki, zaś na piersi posiada wytatuowany rysunek lwa, noszącego na głowie koronę chińską...

FIGIELKI.

Oportuniści białostoccy.

Byli zawsze i po wszystkie czasy rozwijali swą nikczemną siłę intryg oportunistów nad Białą.

Wszedobylscy, dobrze ze swą rolą obznajmieni, wnoszą w życie zbiorowe jedynie zgniliznę moralną i zatrują wszystkie dziedziny życia podłością swej brudnej i ohydnej duszy.

Wyzuci z sumienia i serca, prowadzą propagandę plotek i kłamstwa — zawsze tworzą spisek na ucziwość ludzką i walczą ze wszystkim co czyste i dobre.

Nienawidzą idei. Drażni ich i niepokoj, przeszkadza im i interesom niecnym ich stoi na zawadzie.

Nie uznają zasługi. Więc ludzi zasłużonych obdadzą ze czci i honoru i przywłaszczą sobie ich zasługi.

Nie znoszą prawdy. Więc z największą pasją rzucają się jak pasorzyty, na człowieka, który nie kłamie.

Piraci, którzy kradną cechy ludzi uczciwych, aby pod płaszczykiem tych lepiej uprawiać mogli swą oportunistyczną niecną działalność!

h.

Feljeton.

„W Białymstoku nic nowego”.

Był sobie taki Remarque, który napisał książkę pod tytułem: „Na zachodzie nic nowego”. I pomyśleć tylko: co nowego wymyślał ów pocziwy Niemczyzna? — Też nic nowego! Wszak jeszcze wiecie wieków temu powiedział mądry Ben Akiwa, że „wszystko już było”, a praktyczni Rzymianie równie stwierdzili zasadę „nihil novi sub sole” — nic nowego pod słońcem. Remarque jednak nie zraził się widocznie tą starą prawdą i ograniczając się tylko do zachodu powiedział, że nic tam nowego. Widocznie o wschodzie zapomniał Remarque, czy też miał przecucie, że tam będzie coś nowego (właściwie też nic nowego). Nie jest zresztą żadną nowiną, że Remarque w pizęciągu jednej nocy na starej nowinie dorobił się kolosalnej fortuny.

Może ktoś mnie posądzi, że przy pisaniu tego feljetonu chcę pójść w ślady Remarque'a w nadziei, że feljeton ten zostanie przełożony na wszystkie języki świata i rozpowszechniony w milionach egzemplarzy. Broń Boże! Nic nowego — obralem bardzo szczyplny zakres: nasz kochany Białystok — a tu rozumie się taka starzyzna, że aż strasznie!

Nic nowego — zawsze będziemy sobie brukować, a dziury w brukach będą rosły jak grzyby po deszczu.

Nic nowego — nie można przejść koło rzeki Białej (stara bajka).

Nic nowego — zawsze już nam sądzonem jest być świadkami zatargów Magistratu z Elektrownią lub Wodociągiem o ceny wody, światła i innych delikatesów.

Nic nowego — będziemy mieli Komisarza w Kasie Chorych sławetnego grodu Białegostoku (jak już zresztą było).

Nic nowego — codziennie mamy kwiatki na ulicach miasta (choć mówili, że ma być coś nowego).

Nic nowego — redukcja pracowników miejskich i Kasy Chorych (tak czy nie?)

Nic nowego — Magistrat ciągle będzie latał dziury w budżecie miejskim!

Faktycznie też nic nowego. Sezon urlopowo-ogórkowy!

Gdyby zaś spróbować liczyć dokładnie wszystkie nie-nowiny — nie starczyłoby tchu. A wogóle kogo to obchodzi? Białystok żył się już z tem wszystkim i nic nie potrafi wytrącić go z rozmyślań filozoficznych o nicości świata tego (w szczególności grodu nadbiałskiego) i o tem co już było.

Dlatego też zamiast kroniki umieściłbym napis:

„W BIAŁYMSTOKU NIC NOWEGO”

i niech wie szeroki świat, że życie nasze płynie spokojnie (jak fale rzeki Białej) i że Białystok nic nie robi.

Białystok zasnął snem letargicznym. Białystok śpi. Cicho...
Nie budźmy licha...

Ipka

Cndiałem coś dodać: Jest coś nowego, ale naturalnie nie w Białymstoku. Trzeba zwiędzić Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, aby chociaż na krótki czas wyrwać się ze stanu melancholji białostockiej.

O przyjemnościach familijnego wyjazdu.

Kto chce jechać, a kto wolałby pozostać?—Przygotowania.—Odjazd z przeszkodami.

Istnieje szereg dogmatów w życiu familijnem, społecznem itd., a między nimi najbardziej niewzruszonymi są chyba te, które powstają na platformie niewzruszonej kolejności pół roku. Lato, wakacje letnie i letnie urlopy mają takie swoje dogmaty. Brzmia one: **w lecie trzeba wyjechać.** Wyjazd letni jest i potrzebą i przyjemnością, służy wypoczynkowi, wzmacnia nerwy, wpływa dodatnie na stan zdrowia. Wierzmy na słowo, a teraz popatrzmy jak się teoria przedstawia w praktyce, jak wypada **konfrontacja z rzeczywistością.**

Rodzina, którą znam, składa się z paru jednostek ludzkich płci rozmaitej, lecz tu raczej o niewiastach będzie mowa, gdyż te zdaniem moim w tego rodzaju okazjach stanowią element metoryczny, odgrywają rolę decydującą, organizującą, czy też dezorganizującą, jak kto woli (nadmiernie liczni w tym okresie słomiani wdowcy mają w tej materji wyrobioną opinję, której nic nie zdola naruszyć). **Ród męski odgrywa rolę bierną, clerpiącą, znoszącą i posłuszną.** Pozatem w skład rodziny wchodzi również dwa koty, płci niewieściej które rasie swojej i płci zawdzięczają górujące, w każdym razie nad mężczyznami, stanowisko w tym rodzie.

Rodzina otrzymała zaproszenie na wieś. Okoliczność ta, zdawałoby się, stworzyła jej stanowisko uprzywilejowane w stosunku do innych rodzin, które mają kłopoty z wyborem miejsca, zapewnieniem sobie mieszkania i zebraniem sobie floty drogą oszczędności, zaliczek, czy też pożyczek. Nieobznajmiony z przyjemnością familijnych wyjazdów mógłby sądzić, że humory są najświetniejsze i że na horyzoncie rodzinnym niema najmniejszej chmurki. Co za złudzenie!

Od miesiąca w domu tym panuje niesłychane zdenerwowanie. Koty trzeba zabrać ze sobą, rzecz jasna, a kwiaty zostawić. Ale jak zabrać koty i komu zostawić kwiaty? Starsza kotka jest nerwowa, a młodsza jest ruchliwa. Jedna je tylko surowa, wołowinę, a druga smażoną cielęcinę. Jak zaprowiantować je na drogę i w miejscu? Jak je zapakować? Jeśli do kosza, to czy w koszu tym będzie dość powietrza? Jeśli się będą czuły źle, to będą po drodze miauczały, nie mówiąc o innych niebezpieczeństwach?—O ile o kwiaty chodzi, to stopień uczciwości sąsiadów nasuwa wątpliwości, czy można im oddać pod opiekę domowa oranżeryje...

Jedzie się na wieś. A wieś, jak wiadomo, jest siedzibą rozmaitych zwierząt. Muchy z pewnością będą dokuczały. Trzeba wziąć więc łap i siatki do okien. Na folwarku jest z pewnością byk, odznaczający się, jak wiadomo, agresywnym męskim temperamentem i zdecydowaną awersją do czerwonego koloru. Kolor czerwony wobec tego musi być usunięty z garderoby. Jest to prymitywny nakaz bezpieczeństwa.

Szkicowo tylko wymienimy dalsze kłopoty i możliwości, które pogłębiają się w miarę ustawicznego ich zgłębiania. Jak się dowiedzieć, kiedy odchodzi pociąg? Czy w pociągu będzie miejsce? Jak rozmieścić pakunki w wagonie na wypadek, jeśli będzie przepełnienie? Jak wysiąść na malej stacyjce, na której pociąg zatrzymuje się tylko przez minutę, nie zapominając nikogo, ani niczego? Jak się zawniasu dowiedzieć, kiedy pociąg dojedzie do tej stacyjki?

Na tych deliberacjach głębokich i doniosłych mija czas do wyjazdu. Rodzina z nerwami rozklekotanemi, jak nigdy, znajduje się wreszcie w komplecie w wozie kolejowym. I tu po ożywionej dyskusji, która stanowi przedwstęp do dalszego ciągu dalszych niekończących się dyskusyj, okazuje się, że mimo tak troskliwego i wszechstronnego omówienia i przygotowania wyjazdu, niewiadomo, czy mieszkanie zostało należycie zamknięte i gdzie znajdują się klucze od szaf. Wiadomo natomiast, zupełnie napewno, że zapomniane wziąć ze sobą jeden płaszcz,

dwie suknie nie odebrane z pralni chemicznej i zpaczną część bielizny od prącki.

Oto dopiero wstęp do przyjemności, związanych z podróżami familijnymi, wstęp, przedstawiony w barwach możliwie, bledych i skromnych, aby w nikim nie wzbudzić wątpliwości na temat dogmatu, że podróżowanie wakacyjne jest wielką przyjemnością, a wozaj familijny największą rozkoszą, którą śmiertelna wyobraźnia może sobie przedstawić na tej ziemi.

Zet.

Na arenie życia białostockiego. Z Izby Handlowo-Przemysłowej.

Nowoutworzona Izba Przemysłowo Handlowa w Wilnie przystąpiła do rozsyłania wszystkim przedsiębiorstwom i osobom, trudniącym się przemysłem i handlem, specjalnych formularzy celem wypełnienia.

W związku z tem zwracamy uwagę, że formularze te mają być dokładnie wypełnione i przesłane pod adresem powyższej Izby—Wilno, ul. Trocka 3.

Przytaczamy również wyciąg z artykułu 6 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 lipca 1927 r. o izbach przem. handl. (Dz. Ust. 67 poz. 591).

„Wszystkie znajdujące się w okręgu Izby przedsiębiorstwa i osoby, trudniące się przemysłem i handlem, obowiązane są udzielać Izbie na jej żądanie informacji, wykazów i posiadanych danych statystycznych, potrzebnych Izbie do spełniania jej zadań.

Winni naruszenia postanowień ustępu pierwszego będą karani grzywną do trzystu złotych.

Do orzekania powołany jest Prezes Izby.

W interesie przeto kupców i przemysłowców leży wszechstronne udzielanie informacji, aby uniknąć kary.

Zatarg o wodę.

Magistrat poleca płacić za wodę taniej, a Województwo drożej.

Zarząd Wodociągu Białostockiego ogłosił w dn. 19 maja r. b. w prasie, że cena wody podwyższona została do 80 gr. za m³.

Po upływie jednak miesiąca Magistrat ogłosił, że podwyżka jest niesłuszną i że obowiązuje tylko stara cena.

Na skutek żądania Wodociągu oparła się sprawa ta o Województwo, które wyjaśniło, że Magistrat nie miał prawa uchylić uchwały Wodociągu i też w tych dniach Magistrat otrzymał od Województwa pismo z poleceniem odwołania ogłoszenia w sprawie rzekomo obowiązującej starej ceny za wodę. Województwo stwierdza, że o ile Magistrat uznał podwyżkę za nieprawą miał sprawę przekazać rozpoznaniu właściwego w tym wypadku Sądu polubownego.

Ze względu na to, że zatarg ten przybiera ostry charakter—Magistrat zwołał specjalne nadzwyczajne posiedzenie dla omówienia wytworzonej sytuacji oraz powzięcia uchwały.

Okazało się też, że Województwo słusznie ujęło powyższą sprawę. Z dotyczącej bowiem umowy wynika, że zatargi o cenę winny być rozpatrzone przez sąd polubowny. Gdyby nasz Magistrat, w gronie którego nie brak dyplomowanej siły prawniczej, zwrócił uwagę na powyższy warunek umowy—nie doszłoby wogóle do przykrego bądź co bądź incydentu oraz wprowadzania w błąd mieszkańców naszego miasta.

XXXI-lecie B.O.S.O.

Dnia 11 sierpnia r.b. obchodzi B.O.S.O. uroczystość XXXI-lecia swego istnienia. Zgodnie z tradycją zarządza B.O.S.O. obchód tego święta. W dniu tym urządza B.O.S.O. szereg imprez, które, jak należy przypuszczać, osiągną powodzenie.

Najlepszym dowodem sympatji, jaką B.O.S.O. cieszy się w mieszkańców naszego miasta, jest wynik ostatniej kwesty, urządzonej dnia 28 lipca r.b. Po wypróżnieniu wszystkich skarbonek i obliczeniu datków okazało się, że plon osiągnął rekordową sumę Zł. 998 groszy 87.

Białystok a Chiny.

Wskutek zatafgu między Rosją a Chinami wstrzymali miejscowi fabrykanci eksport towarów włókienniczych na Daleki Wschód.

Obecnie otrzymane zostało zawiadomienie od Państwowego Instytutu Eksportowego, że niema żadnego niebezpieczeństwa w wysyłaniu towarów do Mandżurji oraz na Daleki Wschód i białostockie towary eksportować można w dalszym ciągu do Chin.

- CZY REDUKCJA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH?

„Dziś Naje Lebn“ № 175 pisze:

W kołach magistrackich rozpowszechniły się pogłoski, że wkrótce ma być przeprowadzona znaczna redukcja pracowników miejskich.

Na nasze zapytanie u czynników miarodajnych oświadczone, że podobnej uchwały niema.

ORGJA SAMOCHODOWA.

W ostatnim czasie rozpowszechniła się w Białymstoku plaga wypadków samochodowych. Codziennie prawie prasą notuje fakty przejechania, uszkodzenia wskutek zderzenia itp. Świadczy to nietyle o wzmożonym ruchu samochodowym, ile o nieostrożności szoferów i częściowo samej publiczności.

OBCHÓD DONIOSŁEJ ROCZNICY.

W dniu 6 sierpnia 1929 r. upływa 15 lat jak Marszałek Piłsudski z garstką wiernych i dobrych synów Ojczyzny, wyruszył w bój dla odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polski.

W upamiętnienie tej wiekopomnej rocznicy, z inicjatywy Powiatowej Federacji Polskich Związków Obróńców Ojczyzny, w dniu 4 sierpnia rb. odbędzie się uroczystość z następującym programem:

1) Msza na na Rynku Kościuszki, 2) Defilada wojska i organizacji, 3) złożenie wieńca i 4) akademja w teatrze „Pałace“.

Z KASY CHORYCH.

Dnia 27 lipca rb. rozwiązane zostały: Rada, Zarząd poszczególne komisje Kasy Chorych i gospodarzem tej instytucji leczniczej mianowany został Komisarz Rządowy p. dr. W. Szaykowski.

ZMIANY na STANOWISKACH w POLICJI.

Kierownik Komisariatu i zastępca Komendanta Powiatowego Policji Państwowej p. podkomisarz Bronisław Świerszcz, mianowany został komendantem P.P. powiatu Wysoko-Mazowieckiego.

P. p-kom. Świerszcz, w czasie pełnienia swych odpowiedzialnych obowiązków w Białymstoku, wykazał wiele taktu i zrozumienia, oraz zjednał sobie najgorętsze uznanie wszystkich mieszkańców naszego miasta. Tego samego życzymy Mu na nowym posterunku.

Z BIBLIOTEKI CZYTELNI MIEJSKIEJ.

Dnia 1-go sierpnia rb., po miesięcznej nieczynności, otwartą została biblioteka-czytelnia miejska.

Kierownikiem tej placówki jest p. Filip Echeński, który, jak wiemy, dawno czyni starania o uzyskanie większego lokalu dla tej pożytecznej instytucji, gdyż dotychczasowy lokal w którym mieści się biblioteka i czytelnia jest stanowczo za mały—szczególnie zimą, gdy ucząca się młodzież przepelnia czytelnię.

POŻEGNANIE ARTYSTÓW w kino-teatrze „MODERN“.

W ubiegłą środę, dnia 31 lipca r. b., odbył się benefis występujących od dwóch miesięcy w kino-teatrze „Modern“ artystów warszawskich pp.: Olenieckiej, Lutówny, Szerszyńskiej-go, Wineckiego i duetu Ney. Publiczność szczerze wypełniła salę darząc artystów kwiatami i oklaskami.

Nad dziećmi należy roztoczyć dośór.

Władze wydały zarządzenie, nakazujące policji zwracać baczną uwagę, aby nie wypuszczono dzieci na ulicę bez dozoru—pod grózbą zastosowania kary.

Jak należy ratować tonących?

Baczność na sezonowe niebezpieczeństwo!

Często się zdarza, że dobry pływak, powodowany impulsem ofiarności, wskakuje do wody, w celu wyratowania tonącego. Niewątpliwie, czyn taki godzien jest pochwały i śmiało może być określony jako bohaterstwo. Niestety w czasie tego rodzaju akcji ratunkowej, często szlachetny wybawca sam traci życie. Dzieje się tak dlatego, ponieważ aby umieć ratować tonącego, należy opanować tę sztukę według pewnych zasad.

Sztuka ratowania tonących jest bardzo trudna i uciążliwa. Nieodzownym warunkiem, aby ją posiadać, jest przedewszystkiem dokładne znanstwo wszystkich rodzajów pływania, nurkowania i wskakiwania do wody. Wydawanie świadectwa zawodowego ratowania tonących człowiekowi, który nie opanował należycie teoretycznie i praktycznie wszystkich rodzajów sztuki pływackiej, jest lekkomyślnością nie do darowania. Często zgłaszają się do zarządów basenów i przedsiębiorców kąpielowych osoby, które wmawiają sobie, że są pływakami par excellence, choć w rzeczywistości pływają słabo.

Ratowanie tonących może w następujących okolicznościach stać się niebezpieczne tak dla ratującego, jak i dla tonącego: 1) ze względu na trudności, wynikające ze samej sytuacji, 2) z powodu braku sił fizycznych i nieopanowania sztuki pływania u ratującego, 3) co się najczęściej zdarza, z powodu nieodpowiedniego zachowania się tonącego.

Im dłuższa jest przestrzeń, którą przepłynąć musi ratujący, aby dociągnąć tonącego do brzegu, tem wcześniej grozi mu utrata sił przed dokończeniem swego zadania. Zmęczony i wyczerpany pływak nie może naturalnie ratować tonącego, ponieważ przedewszystkiem jemu samemu grozi niebezpieczeństwo. Trudno mu zatem walczyć z kleszczowym, rozpaczliwym uściskiem tonącego. Należy zatem w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę, aby ratujący pamiętał o oszczędzaniu swych sił, płynąc do tonącego i posiadał tę pewność, że może liczyć na swoje siły w czasie samej akcji ratowania. Nadmierny pośpiech jest w tym wypadku zupełnie zbyteczny, ponieważ czas tonięcia trwa dosyć długo i kilka sekund nie oogrywa roli.

Samo nurkowanie w poszukiwaniu za tonącym przedstawia również poważne niebezpieczeństwo. Przedewszystkiem nurkującemu grozi zaplątanie się, zwłaszcza w stawach, w porostach wodnych, pozątem największe niebezpieczeństwo tkwi w zachowaniu się tonącego, który instynktownie chwytą się kurczowo swego wybawcy. W ten sposób ratujący narażony jest na śmierć z powodu braku oddechu w czasie dłuższego przebywania pod wodą. W tym wypadku okazuje się, jak nieodzowną jest dla służby ratowniczej nad wodą opanowanie techniki oddechania.

Poważne niebezpieczeństwo, dla najlepszego nawet pływaka, przedstawiają wiry nad jamami i lejami wodnemi. W tym wypadku należy zachować się jak najostrożniej i zastanowić, czy można podjąć się akcji ratowania, ponieważ rzadko kiedy można liczyć na powodzenie. Przedewszystkiem w tym wypadku jest niezmiernie ważne, aby utrzymać się na brzegu leja.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie wspomnieć o ratowaniu tonących w porze jesiennej lub zimowej z bardzo zimnej wody. W tym wypadku niebezpieczeństwo jest znacznie większe, gdyż ratującemu oprócz normalnych przeciwności walki z żywiołem grożą dwa zasadnicze niebezpieczeństwa: kurcz mięśni z powodu niskiej temperatury wody i atak sercowy. Choroby, wynikające z zaziębienia, objawiają się dopiero później. Przeciw wszystkim tym niebezpieczeństwom istnieje jeden tylko środek obronny: systematyczne hartowanie się. Każde niebezpieczeństwo traci swą moc przynajmniej połowicznie, jeżeli narażający się na nie uświadamia sobie, że opanował sztukę zwalczania przeciwności i jeżeli do wykonania zamiaru przęgo silną, konsekwentną wolą. Świadomość szlachetnego czynu nagadza poniesione trudy i wysiłki walki.

KOMUNIKAT.

Dyrekcja państwowej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Białymstoku (ul. Antoniuk fabr. Nr. 1) niniejszem podaje do wiadomości, że podania o przyjęcie do szkoły od nowowstępujących uczniów kancelarja przyjmuje codziennie w godzinach urzędowych w terminie do dnia 26 sierpnia r.b. włącznie. Dnia 27 sierpnia r.b. odbędzie się badanie lekarskie kandydatów do szkoły, a dnia 28 i 29 sierpnia r. b. o godzinie 9-ej rano odbędą się egzaminy wstępne z języka polskiego, arytmetyki i początków geometrii w zakresie pięciu oddziałów szkoły powszechnej. Dnia 30 i 31 sierpnia r.b. odbędzie się rejestracja wszystkich uczniów i podział ich na klasy.

KOMUNIKAT.

Na wspólnej konferencji Magistratu z Zarządem Wodociągu odbytej w dniu 30 Lipca r. b., zgodnie z art. 37 koncesji wodociągowej postanowiono sprawę ustalenia ceny na wodę oddać do rozstrzygnięcia Sądowi Rozjemczemu.

Wobec zaś skarg Zarządu Wodociągu, że obywatele nie płaćą za wodę, co utrudnia normalne funkcjonowanie wodociągu, Magistrat wzywa wszystkich do regularnego płacenia.

Magistrat.

Białystok, dnia 31 Lipca 1929 roku.

CUKIERNIA**Włodzimierza Lubczyńskiego**

Rynek Kościuszki № 1

zawiadamia swoich gości, iż od dziś przygrywać będzie

Zespół Smyczkowy 42-go p. p.

od godziny 18 m. 30 do 23-ej m. 30.

TEATR „PALACE”.

Tylko 4 występy

znakomitej artystki teatrów Niezłobina-Reinharda, jak również Żydowskiego Teatru Artystycznego w New-Yorku **LIDJI POTOCKIEJ**

Dzisiaj, w sobotę 3 sierpnia o godz. 9 wiecz. —

Z tamtego świata.

Sztuka w 3 aktach I. D. Berkowicza.

Jutro, w niedzielę 4 sierpnia o godz. 9 wiecz. —

Jej grzech.

Sztuka w 3 aktach Kornblita.

Bilety — w kasie teatru.

Prenumerujcie „PROŻEKTOR”

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr., w tekście—zł. 2,20 za mm. szerokości szpalty redakcyjny

Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huplich.** Wydawca: **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.